

Sylwester Zielka  
Uniwersytet Gdański

## Od banalnego do nachalnego nacjonalizmu — rozważania wokół koncepcji wychowania państwowego Kazimierza Sośnickiego

Artykuł podejmuje istotny wątek w twórczości Kazimierza Sośnickiego: koncepcję państwa i wychowania państwowego. Autor, wychodząc od nakreślenia podstawowych założeń koncepcji Sośnickiego, skupia uwagę na niebezpieczeństwie, jakie dla funkcjonowania państwa i roli edukacji w nim niesie ze sobą podporządkowanie go siłom i ugrupowaniom nacjonalistycznym. Nacjonalizm jest tu rozumiany jako instynkt grupowy odmienny od etosu państwowego, który może prowadzić do autorytarnej formuły istnienia państwa.

**Słowa kluczowe:** pedagogika ogólna, Kazimierz Sośnicki, nacjonalizm, wychowanie państwowe.

Rozumienie państwa, jego funkcji, typów i form, a nawet sensowność jego istnienia, jest przedmiotem sporów od momentu pojawienia się pierwszych filozoficznych refleksji na jego temat. W tej kwestii współczesność niezbyt różni się od przeszłości, nawet jeśli naszą współczesność nazwiemy za politologiem Giovanim Satorim — niezwykle sugestywnie — „erą zamętu” (1994, s. 16). Jeszcze jeden fakt odnoszący się do problematyki państwa pozostaje właściwie niezmienny: niezależnie od tego, jak byśmy państwo klasyfikowali, to edukacja i wychowanie państwowe pozostają jednymi z najważniejszych wyzwań, jakie przed sobą stawiają władze państwowe. Tym zaś, co odróżnia współczesność od przeszłości, jest to, że — przynajmniej formalnie — cele edukacji mogą być formułowane i określane także przez obywateli, a nie wyłącznie przez polityków i urzędników państwowych. Jednak obserwacja rzeczywistości społecznej musi przynieść smutną konstatację, że — jak pokazuje Bogusław Śliwowski — dzieje się tak w niewielu przypadkach, co w konsekwencji prowadzi do sformułowania celów edukacji odległych od rzeczywistych potrzeb obywateli, sam zaś głos obywateli jest częstokroć ignorowany. Nie są także uwzględniane cele edukacji obywatelskiej formułowane przez obywateli-pedagogów, którzy zostali zepchnięci do roli wykonawców i deklamatorów decyzji urzędniczych (2017).

Kwestia relacji państwo — edukacja ma swoją bogatą historię także w Polsce. Warto, jak sądzę, wrócić do międzywojennej tradycji, której uczestnikami były takie osobowości intelektualne jak Jan Stanisław Bystron, Zygmunt Mysłakowski, Florian Znaniecki czy Kazimierz Sośnicki, którzy z pozycji edukatorów, nie zaś

polityków, w perspektywie pedagogiki kulturowo-socjologicznej wykazywali sporą aktywność w formułowaniu zadań wychowawczych państwa, które pozostają inspirujące dla naszej współczesności (Wołoszyn, 1998). Celem tego artykułu jest ukazanie poprzez pryzmat koncepcji państwa i wychowania państwowego w ujęciu Sośnickiego pewnych zagrożeń dla samego pojmowania państwa, jak i dla wychowania w jego obszarze, jakie ze sobą niesie autorytarny nacjonalizm. Sośnicki jako jeden z niewielu ówczesnych myślicieli doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że państwo jest *bieżącym zagadnieniem* edukacyjnym i nie może pozostawać tylko zewnętrzną w stosunku do człowieka instytucją kontrolującą i nadzorującą jego działania, lecz winno być instytucją wspomagającą jego rozwój zarówno jako człowieka, jak i uczestnika życia społecznego. Tekst ten składa się z dwóch części, w pierwszej przedstawiam główne założenia koncepcji państwa oraz wychowania państwowego w ujęciu Sośnickiego, po to, aby w części drugiej wyciągnąć szersze wnioski z przedstawionej koncepcji odnośnie do kwestii obrony państwa przed nacjonalizmem.

Namysł wyrażony przez Sośnickiego w *Podstawach wychowania państwowego* traktuję w sensie dwójakim. W swoim bezpośrednim i konkretnym czytaniu widzę tę pracę jako przede wszystkim niosącą pewnego rodzaju ostrzeżenie przed powierzaniem państwa grupom, które mogą wykorzystać je autorytarnie. A w sensie bardziej ogólnym traktuję je jako wciąż aktualną wizję dobrego państwa, w którym los politycznie świadomego i odpowiedzialnego społeczeństwa w dużej mierze uwarunkowany jest politycznym zaangażowaniem edukacji.

Jak sądzę, cały wywód Sośnickiego nakierowany jest na naświetlenie trzech zasadniczych, łączących się ze sobą kwestii: państwa jako bytu realnego o określonym etosie, kolizyjności życia człowieka i kolizyjności etosów, oraz wychowania jako rozwojowej zdolności do współdziałania na poziomie różnych etosów. Klamrą spajającą całość rozważań Sośnickiego zawartych w *Podstawach wychowania państwowego* nie jest, wbrew pozorom, państwo, ale jest nią człowiek znajdujący się w sytuacjach wychowawczych. Z kolei celem wychowania jest „stworzenie takich właściwości u człowieka, które by go uzdalniały do wzajemnej pomocy, do współdziałania i do pozytywnego współżycia z innymi” (1933, s. 58-59). Nieodłącznym warunkiem posiadania indywidualnej osobowości ludzi tworzących społeczeństwo jest ich wolność i subiektywizm, wyrastający z ich natury jako istot społeczno-psychicznych. Oczywiście jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, nie sięgając zbyt daleko ani czasowo, ani przestrzennie, takie stosunki społeczne, w których czynnik subiektywny podlega całkowitemu opanowaniu i wyeliminowaniu, ale oznaczałoby to kierowanie się zasadami albo determinizmu przyrodniczego, albo wyczerpanej pracy propagandy i indoktrynacji, obie zaś zasady nie mają nic wspólnego z humanistycznym podejściem do człowieka i wychowaniem. To z kolei podejście podkreśla, że jako nieuniknione staje się takie rozumienie społeczeństwa jednostek, gdzie wychowanie w jego obrębie oznacza sprawcze dążenie do rozwoju potencjału w jednostce, rozwoju ukierunkowanego na ochronę swojej wolności w warunkach konieczności współdziałania społecznego.

Realizując jako jednostka różne interesy, dążenia, wartości i tożsamości, człowiek niechybnie wchodzi w różnego rodzaju konfliktowe sytuacje, które Sośnicki nazywa kolizjami społecznymi. Ich podstawą są indywidualne różnice między ludźmi działającymi na wszystkich obszarach życia społecznego. Z pozoru wydawać mogłoby się, że kolizje te są wyłącznie przeszkodami w rozwoju jednostki, jednak to właśnie dzięki

nim człowiek jest w stanie wytworzyć własną osobowość i na jej podstawie utworzyć tożsamość zdolną do świadomego przejawiania stosunku zarówno do własnej osoby, jak i do innych osób oraz do wyznawanych i realizowanych wartości. Jest to jednak zawsze osobowość i tożsamość *społeczna* w tym sensie, że zarówno wartości, jak i sposoby ich ekspresji oraz inne treści socjalizacji podlegają uczeniu się według wzorów, które pochodzą od innych, uznanych za kompetentnych, członków społeczeństwa. Dlatego też „właściwie całe wychowanie nie jest niczym innym, jak dążeniem do wytworzenia lub ustalenia pewnego sposobu zachowania się wobec kolizji społecznych” (s. 57).

Opisując formalny charakter tych kolizji, Sośnicki podkreśla, że

Każda kolizja społeczna w całkowitym swoim rozwoju przebiega trzy stadja: najpierw wyłania się ona wskutek zjawienia się pewnych sytuacji; składają się na nie pewne warunki zewnętrzne, jak też ta okoliczność, że takie a nie inne struktury indywidualne znalazły się w tych warunkach. Jest to stadium jej *powstawania*. Następnie kolizja rozwija się: różne momenty wchodzące w jej skład nabierają różnego nasilenia. Jedne z nich nasuwają się jako zasadnicze, to znowu znikają, by ustąpić miejsca innym. Jest to stadium jej *przebiegu*. W końcu znajduje ona pewne *rozwiązanie* (s. 54).

Aby kolizje posiadały swój prorozwojowy indywidualnie i społecznie charakter, muszą zostać rozstrzygnięte, utrzymywanie bowiem napięcia i uwagi na tylko jednym aspekcie swej egzystencji czyni jednostki niezdolnymi do przyjęcia prorozwojowej postawy. Zaś instancją, która jest ostatecznym gwarantem rozwiązania kolizji społecznych, jest państwo.

Przechodząc do opisu roli państwa w rozwiązywaniu kolizji społecznych, Sośnicki wychodzi od postulatu stworzenia ogólnej koncepcji wychowania państwowego, a „chcąc więc stworzyć teoretyczne podstawy dla wychowania państwowego, trzeba było najpierw oderwać się od szczegółowego położenia tego lub innego państwa, a starać się ująć zagadnienie w sposób ogólny, niezależny od epoki i terytorium”, a w tym celu „nie wystarczy powołać się na to, że wychowanie państwowe zjawiało się w różnych państwach, przybierając różne formy; trzeba na podstawie tych szczegółowych wypadków dążyć do zrozumienia ogólnego jego pojęcia” (s. 8). *Podstawy wychowania państwowego* są zatem rozprawą abstrahującą od konkretnych odmian istnienia państwa w historii ludzkiej, a tym samym dąży Sośnicki jako pedagog ogólny do ustalenia i określenia państwa jako pewnej uniwersalnej formy, niezależnej od historycznych perturbacji. Idzie tu zatem, z jednej strony, tropem Arystotelesa, który państwo objaśniał w kategoriach społeczności politycznej, kładąc nacisk na rozumienie państwa jako w pewnym miejscu przebywającego zespołu ludzi równych sobie, które obejmuje całokształt ich stosunków społecznych (choć zdaje się, że Sośnicki odchodzi od Arystotelesa wtedy, gdy ten ostatni owej ludzkiej zbiorowości przypisuje cel doskonałego życia, to bowiem, ze względu na wielość celów życia człowieka, wychodzi poza możliwość formalnego dookreślenia). Drugim podjętym przez autora *Podstaw wychowania państwowego* tropem jest ten wyznaczony przez Thomasa Hobbesa, który w swoim *Lewiatanie* co prawda nie rezygnuje z odniesień wspólnotowych, jednak kładzie dużo bardziej wyrazisty nacisk na istnienie strukturalnego i jawnego przymusu prawnego jako czynnika koncentracji władzy.

Tym samym Sośnicki podkreśla, że w określaniu państwa powinno się brać pod uwagę trzy jego istotne składniki: 1) grupowość działań międzyludzkich, 2) ich ograniczony terytorialnie zasięg oraz 3) wytworzony przez te grupy porządek prawny, któremu one same podlegają. Łatwo zatem dostrzec, że państwo składa się z wielu grup ludnościowych, które mogą realizować rozmaite cele, czasem względem siebie kooperacyjne, czasem konkurencyjne, tym zaś, co czyni je wspólnotą, jest zamieszkiwanie na wspólnym terytorium i bycie w dyspozycji do (tworzenia i realizowania) wspólnego prawa (s. 132-134). Jednakże całe to przedsięwzięcie zwane państwem nie powiodłoby się gdyby nie czwarty jego składnik, mianowicie etos państwowy. Etos to najogólniej zbiór zasad czy też wzorów kulturowych, którym zostaje nadana określona struktura precyzująca ich wzajemne, niezwykle bogate i zróżnicowane relacje, zaś „źródłem etosu jest konieczność współżycia jednostki z innymi ludźmi” na wielu poziomach społecznego funkcjonowania (s. 94). Obok etosu państwowego Sośnicki rozważa także, jako szczególnie istotne typy, etos grupowy oraz etos moralny. Etos moralny reguluje zachowania między jednostkami jako indywidualnościami w oparciu o zasadę podobieństwa ludzkiej natury: „takie zapatrywanie na innych powoduje to że stosunki między sobą a innym człowiekiem pragnie ona regulować tak, jakby sama była tym innym” (s. 95). Z kolei etos grupowy opiera się na wewnętrznej spójności pomiędzy jednostkami, które przeżywają i realizują wspólne dla nich wartości: „uznając te same wartości i dążąc do ich zrealizowania ludzie łączą się w pewne zespoły społeczne” (s. 109). Natomiast poprzez etos państwowy Sośnicki rozumie konieczność istnienia państwa jako organizacji hamującej egoistyczne zapędy jednostek i grup, i regulującej je w imię ich dobra. W ten sposób państwo jest gwarantem obrony przed samowolą i bezładem społecznym, zapewniając jednocześnie bezpieczeństwo w stosunkach międzyludzkich i między państwowymi, co z kolei umożliwia rozwój wewnętrzny jednostek i tworzenie kultury. Ale umożliwia ono to wszystko o tyle, o ile państwo nie jest dla obywateli tylko pewną koniecznością, ale i zarazem powinnością, która wyrasta z uznania wspólnych norm postępowania, szczególnie w sytuacjach kolizji społecznych. Rozwiązanie bowiem jakiejś kolizji musi odwoływać się do norm wyższego rzędu niż te ugruntowane na etosie moralnym czy grupowym, które z samej swojej zasady nie muszą godzić rozbieżnych interesów innych jednostek lub grup, ze względu na to, że nie przynależą do ich etosów.

Sośnicki wymienia kilka właściwości etosu państwowego (s. 171-180), do których zalicza:

- dążenie do trwałości, uwarunkowane satysfakcją z uporządkowanego trybu ludzkiej koegzystencji i/lub rządzących państwem; właściwość ta, co istotne, wynika z pragmatyki życia, a nie z uniwersalności zasad, bowiem dążenie do trwałości nie jest tożsame z niezmiennością formy państwa;
- wyłączność lub główną rolę w kwestiach sprawowania władzy nad społeczeństwem; wyłączność ta powoduje konieczność podporządkowania sobie innych etosów czy ideologii, dzięki czemu zyskuje rangę podstawowej siły wychowawczej w stosunku do obywateli;
- suwerenność oznaczającą autonomię w zakresie możliwości własnej przebudowy i samodzielnej (niezależnej od innych etosów) konstrukcji zasad, którymi się państwo kieruje;
- wyraźne sformułowanie własnych zasad, polegające na ścisłym i dokładnym określeniu obowiązujących praw, co powodować ma zwiększenie posłuszeństwa wobec prawa;
- posługiwanie się głównie sankcjami zewnętrznymi nakierowanymi na kontrolę widzialnych zachowań i cielesności, a nie duchowości czy moralności człowieka.

Wszystko to prowadzi Sośnickiego do wniosku, że istnienie określonej formy państwa zależy od sposobu realizacji powyższych właściwości, a w szczególności od stosunku różnych etosów do siebie. Przede wszystkim państwo nie może być rozważane jako byt metafizyczny, wobec którego możliwe jest nadawanie sposobów istnienia jakiegos absolutu skorelowanego z najwyższym dobrem moralnym. Takie ujęcie powoduje bowiem, że etos państwowy przywłaszcza sobie konkretny etos moralny, a prawo przybiera postać dogmatu religijnego czy etycznego. Podobnie dzieje się w przypadku, gdy państwo wchłania i całkowicie przejmuje jako swoją zasadę etos konkretnej grupy społecznej, nie licząc się z grupami pozostałymi. Tak bowiem rozpatrywane państwo przybiera postać *autokratyczną*, podporządkowując sobie inne etosy, a nawet całkowicie je eliminując poprzez wchłonięcie poszczególnych etosów do etosu państwowego.

Ale Sośnicki zwraca również uwagę, co istotne dla dalszych moich rozważań, na sytuację odwrotną: autokratycznym jest również takie państwo, rozumiane jako ogół obywateli, które zostaje opanowane przez konkretną formę etosu moralnego lub grupowego. W pierwszym przypadku pewien konkretny etos moralny stapia się z państwowym lub go zastępuje. Całe wtedy państwo pozostaje we władaniu norm moralnych, co do których nie ma w społeczeństwie całkowitej zgody. Podobne niebezpieczeństwo rodzi się wówczas, gdy państwo jest rozpatrywane jako będące w posiadaniu jednej konkretnej grupy społecznej, wykluczającej i niedopuszczającej do głosu oraz realnego udziału we władzy pozostałych grup społecznych:

Wtenczas jedna warstwa społeczeństwa, pewien jego stan, związek, lub też naród, wysuwa się na czoło państwa i nie licząc się całkowicie z interesami, potrzebami lub formą życia innych grup społecznych, czyni ze swego etosu wprost etos państwowy, lub przynajmniej przekształca go, nadając mu swój charakter (s. 188).

Państwo, zdaniem Sośnickiego, ujęte winno być jako byt realny i ponadgrupowy, a zatem jako byt, który nie tylko realnie oddziałuje na obywateli, ale w którym również obywatele realnie oddziałują na formę i zasady państwa, a jednocześnie nie rości sobie pretensji do faworyzowania konkretnego etosu moralnego i grupowego. Tę postać państwa nazywa Sośnicki *liberalistyczną*, wskazując, że dzięki niej treść państwa przybiera bardziej zróżnicowany charakter pod względem realizowanych w nim etosów moralnych i grupowych. Zwiększona dzięki temu ilość kolizji społecznych nie jest jednak negatywnym skutkiem takiego układu. Wręcz przeciwnie, jako że spory i tarcia wewnątrz społeczeństwa są indywidualistycznie prorozwojowe, ukazują one siłę państwa jako arbitra sytuacji kolizyjnych czy też strażnika konsensusu normatywnego (s. 187-191).

Liberalistyczna postać etosu państwowego nie opiera się zatem na wchłanianiu lub instrumentalnym wykorzystywaniu pozostałych etosów ani na nagiej przemocy. Siłą tego etosu jest wychowanie państwowe.

Można powiedzieć, że dąży ono do utrwalenia w wychowanku pewnego etosu i wytworzenia jego przeżycia. Powinien on żyć pewnym etosem ponadjednostkowym, kierować się nim w swoim postępowaniu, a więc zdawać sobie sprawę z istoty kolizji, które go spotkają lub mogą spotkać, i mieć świadomość załatwiania ich według zasad etosu (s. 91).

Oba te elementy – posiadanie etosu oraz jego przeżywanie – są niezwykle istotne w procesie wychowania, bowiem stanowią elementy struktury konkretnego etosu. Etos, który się posiada bez możliwości jego przeżywania (zarówno rozumowego, uczuciowego i wolicjonalnego) czy też testowania w sytuacjach społecznych, byłby całkowicie bezużyteczny. To właśnie określone zasady pozwalają nam rozpoznać, zinterpretować daną sytuację społeczną, w której bierzemy udział. Z kolei interpretowanie sytuacji społecznych, ich przeżywanie, które byłoby pozbawione zasad interpretacyjnych bazujących na etosie, czyniłoby każde przeżycie niepowtarzalnym i niepozostawiającym śladu w psychice ludzkiej, w jego osobowości; konkretne zatem przeżycie nie doprowadzałoby do rozwoju tej osobowości, czyli do możliwych dalszych interpretacji innych sytuacji społecznych. Oba te elementy są niezwykle istotne nie tylko ze względu na rozwój indywidualny, lecz także ze względu na rozwój państwa. Właściwe bowiem przeżycie posiadanego etosu sprawia, że obywatele potrafią być krytyczni wobec własnego państwa, a „[...] rzeczowy krytycyzm w stosunku do państwa leży w interesie jego rozwoju” (s. 195), jak i rozwoju jego obywateli. To kolejna przewaga etosu państwowego nad pozostałymi.

Warto również podkreślić, że o krytycyzm ten powinno dbać samo państwo, wprowadzając do szkół przedmioty, na których dyskutowane byłyby zarówno zasady etosu państwowego, jak i konkretne jego realizacje. To prowadzić ma do wykształcenia się w obywatelu poczucia odpowiedzialności za państwo i bycia jego rzeczowym krytykiem. Tym samym nie da się utrzymać postulatu wychowania apolitycznego, które nie byłoby formalne i ogólnikowe, a poprzez to puste, czyli pozbawione konkretnych znaczeń w odniesieniu do konkretnych sytuacji. Idąc tropem Sośnickiego, uznaję zatem, że wychowanie jako takie nie może zostać pozbawione odniesienia do praktyki życia zbiorowego, praktyki życia społecznego, w którym realizuje się polityczna natura człowieka, a tym samym wychowanie nie może zostać pozbawione odniesień politycznych.

Nakreślony tu układ ramowy koncepcji wychowania państwowego w ujęciu Sośnickiego traktuję jako sposobność, by zarysować pewną właściwość współczesności, nie tylko polskiej, którą Sośnicki wskazywał jako autorytarne próby przejęcia państwa przez siły reprezentujące odmienny od państwowego typ etosu. Chodzi konkretnie o odradzające się powiązania pomiędzy państwem a nacjonalizmem, powiązania, które przybierają dwojaki charakter: z jednej strony państwo włącza w swoją strukturę zasad takie rozwiązania, które przejmują z etosu i retoryki nacjonalistycznej, z drugiej zaś strony grupy nacjonalistyczne przedstawiają się jako rzecznicy interesu społecznego, a tym samym sięgają po władzę na różnych jej poziomach. W części dalsze skupię się na tym drugim typie powiązań.

Brytyjski filozof Roger Scruton wskazuje, że nacjonalizm to

[...] teoria, w myśl której państwo (prawdopodobnie każde państwo) powinno być zbudowane na narodzie, a naród powinien być ukonstytuowany jako państwo. Stąd próba utwierdzenia tożsamości narodowej za pomocą działań politycznych. Tożsamość narodowa to coś więcej niż fakt istnienia narodu: wymaga ona nie tylko wspólnego terytorium, języka, zwyczajów i kultury, [...] ale także świadomości tych cech jako stwarzających odrębne uprawnienia i więzi z tym narodem (2002, s. 228).

Na uwagę takiego określenia nacjonalizmu zasługują przede wszystkim dwa aspekty, pierwszy, który podkreśla zachodzenie pozytywnego związku pomiędzy narodem, nacjonalizmem a państwem, drugi zaś, który uwypukla elementy świadomościowe związane z zaangażowaniem w wiarę w istnienie narodu jako pewnej realności. W pierwszym przypadku przyjmuję, że „państwo” i „naród” nie należą do tej samej ontologii politycznej, dlatego też wyrażenie „państwo narodowe” bardzo często bywa mylnie rozumiane. Jak wskazują politolodzy i socjologowie, są to dwa odmienne typy bytów społeczno-politycznych. „Naród” reprezentuje typ więzi społecznej, odnosi się do solidarności jednej grupy w opozycji do rzeczywistych i wyobrażonych grup pozostałych, „państwo” zaś reprezentuje typ instytucji politycznej, którego cechą właściwą jest odrębność terytorialna od innych państw, choć oczywiście także ono w celu zapewnienia swej trwałości musi odwoływać się do elementów więziotwórczych (Weber, 2002; Znaniecki, 1990).

Państwo narodowe kształtujące się w Europie od końca XVIII stulecia odwoływało się do hasła „narodu” jako przyszłej postaci zjednoczonych elementów lokalnych, co nie oznacza oczywiście, że odbywało się to bez oporu, czasem krwawego, ze strony tych lokalnych elementów (które dziś moglibyśmy nazwać grupami etnicznymi). W swoim podstawowym założeniu nacjonalizm państwa nie miał być złączony z interesami żadnej konkretnej grupy czy klasy społecznej i odwoływał się do narodu jako wspólnoty obywateli, choć za jego propagowanie odpowiedzialni byli przede wszystkim intelektualiści (Gellner, 2009). Tymczasem koncepcje nacjonalistyczne odwołują się do lokalnego i, wedle niektórych autorów, całkowicie wyobrazonego typu więzi społecznej, uznając ją za zasadę uniwersalną (Jaskułowski, 2009). Państwo narodowe wykorzystywało więc ideę narodu, by stworzyć „banalny nacjonalizm” jako poczucie przynależności państwowej obejmującej dany „naród”.

Termin „banalny nacjonalizm” wprowadził w swojej książce pod takim właśnie tytułem amerykański socjolog i psycholog Michael Billig, który zarezerwował go

dla ideologicznych nawyków, jakie umożliwiają rozwiniętym państwom Zachodu reprodukcję. Uważam, że te nawyki nie są usuwane z codziennego życia [...]. Każdego dnia w życiu obywateli państwo i naród są konkretnie wskazywane lub «flagowane». W rozwiniętych państwach nacjonalizm jest wartością endemiczną, a już na pewno nie li tylko chwilowym nastrojem (2008, s. 32).

Banalność nacjonalizmu w tym ujęciu polega na tym, że jest on ideologicznym „wyposażeniem” nowoczesnych państw narodowych, które kierują do swych obywateli przekaz o „naturalności” narodu. Nacjonalizm według Billiga jest środkiem, a właściwie całym repertuarem środków, dzięki którym nawykowo i bezkrytycznie ludzie zyskują zbiorową tożsamość narodową. Państwo nowoczesne bowiem z konieczności musi odwoływać się do poczucia narodowej dumy, narodowej wyjątkowości czy narodowej odrębności, chcąc zachować siebie jako partnera w stosunkach z innymi państwami. W tym też celu państwo „wynajduje” naród i narodową tożsamość, a naród i narodowa tożsamość znajdują swoje ugruntowanie w państwie narodowym. Najlepszym środkiem gruntującym banalny nacjonalizm w świadomości społecznej i jednostkowej są praktyki ceremonialne: z pozoru niezauważalne czynności, które pozwalają grupowo przeżyć konkretny etos,

najczęściej bez udziału świadomości czy elementów rozumowych. Siłą praktyk ceremonialnych jest ich, jak wspomniano, grupowość, ale także powtarzalność i prostota (nieskomplikowanie proceduralne), co powoduje, że jednostki ich doświadczające mają silne poczucie spójności i podobieństwa. Jak wskazuje Eric Hobsbawm, szkoła ze swoim rytualizmem i uniformizmem jest wręcz wymarzonej miejscem realizacji takich praktyk, bowiem niezwykle łatwo podlegają one procesowi reprodukcji kulturowej (2010).

Banalność nie jest jednak nigdy niewinna, bowiem odpowiednie nasycenie bezkrytycznym „banalnym nacjonalizmem”, który z poziomu poczucia przynależności państwowej przechodzi na poziom normatywnego określenia właściwych więzi społecznych, powoduje sytuację dookreślającego zamykania. Dzieje się tak w przypadku, gdy nacjonalizm przestaje być „wyposażeniem” państwa, a staje się samodzielną wzięją konkretnej grupy społecznej, ta zaś zaczyna uznawać, że jest nie tylko zdolna, ale i w pewien sposób czuje się „powołana” do głoszenia haseł nacjonalistycznych. Ten typ nacjonalizmu nazywam „nachalnym”.

Nacjonalizm państwowy jest jednak różny od nacjonalizmu pojętego jako wyraz dążeń konkretnego układu społecznego. Nacjonalizm taki określany jest nacjonalizmem grupowym i odróżniany od „banalnego nacjonalizmu”, którym kieruje się państwo. Nacjonalizm grupowy ma bowiem tendencję do dopominania się o swoje miejsce w przestrzeni publicznej na zasadzie równoprawnego uczestnictwa w sytuacji normalnej walki politycznej (kolizji politycznych), jednak w sytuacji przejęcia władzy w państwie ma tendencję do ograniczania pozostałym siłom kolizyjnym miejsca w przestrzeni publicznej. Pisząc o nacjonalizmie grupowym, odwołuję się do ustaleń politolożki Barbary Goodwin, która badając współczesne ideologie i doktryny polityczne, dochodzi do przekonania, że nacjonalizm nigdy nie stworzył w pełni ukształtowanego pola dyskursywnego, dzięki któremu można go uznać za ideologię na równi z np. liberalizmem czy socjalizmem, choćby dlatego, że podstawowa jego kategoria, czyli „naród”, wymyka się wyłącznie opisowym klasyfikacjom. Dla ludzi prezentujących postawę nacjonalistyczną naród nie jest wyłącznie komponentem poznawczym, ale także, a może przede wszystkim, jest komponentem wartościującym i emocjonalnym. Dlatego też, ponieważ nacjonalizm nie posiada wyraźnie sprecyzowanej ideologii, można go przez to określać raczej jako instykt, który realizuje popęd wspólnotowy charakterystyczny dla grup pierwotnych (Goodwin, 2014, s. 209). Sam nacjonalizm zatem nie jest ideologicznie ani prawicowy, ani lewicowy, co widać choćby w postulatach wyborczych partii odwołujących się do kategorii narodu (Budyta-Budzyńska, 2010, s. 189), choć eskalacja postaw nacjonalistycznych we współczesnej Europie wskazuje na przewagę nacjonalizmu w wersji prawicowej, która promuje tożsamościowe tęsknoty przeciwstawiane globalizacyjnej płynności i militarystycznie ujęte poczucie bezpieczeństwa przeciwstawiane niezdolnemu do obrony „rdzennych” wartości kosmopolityzmowi. Takie rozpoznania sytuacji społeczno-politycznej dostarczają jasno zrozumiałych pojęć, a tym samym pomagają w ustalaniu granic między tym, kto jest „wrogiem narodu”, a kto jego „przyjacielem”. Jednakże, analizując sytuację współczesnych społeczeństw europejskich, można dojść do uzasadnionego przekonania, że takie dychotomiczne przeciwstawienia oparte wyłącznie o jedną nadrzędną kategorię narodu w istocie są błędne, bowiem procesy modernizacyjne dokonały gruntownych przemian w sferze stosunków społecznych, jak i w sferze świadomości, i twierdzenie, że istnieje jeden właściwy typ tożsamości grupowej (w tym przypadku



tożsamości narodowej), ignoruje i marginalizuje inne typy ludzkiej identyfikacji. Jak ujmuje to myślicielka polityczna Urlike Guérot:

Od dawna rozszczępienie narodów europejskich na miasto i wieś, na młodych i starych, centrum i peryferie, biednych i bogatych, i tak dalej, jest podskórnym faktem. Ideologiczne i polityczne pozycje frontowe europejskich obywateli nie zależą już dzisiaj od tego, czy ktoś jest Niemcem, Francuzem czy Polakiem, lecz od tego, czy jest zamożnym mieszkańcem miasta, czy starym i biednym mieszkańcem wsi (2017, s. 74).

Jedyną zatem wspólną tożsamością Europejczyków jest być może stary podział na biednych i bogatych.

Takie wyjaśnienie nie przekonuje rzecz jasna nacjonalistów, naród bowiem w ich ujęciu nie jest pojęciem opisowym, lecz wartością, a właściwie jest najwyższym kryterium moralnym, gdzie stawia się interesy własnego narodu ponad wszelkie inne wartości. Tak pojęty nacjonalizm charakteryzuje się zatem egoizmem narodowym, który dyskryminuje i wyklucza to, co w nacjonalistycznym ujęciu nie należy do tego, co narodo-we. Aby lepiej uwypuklić te tezy zilustruję je przykładami z deklaracji ideowych Obozu Narodowo-Radykalnego oraz Młodzieży Wszechpolskiej.

W deklaracji ideowej Obozu Narodowo-Radykalnego czytamy wyraźnie, że ostatecznym celem człowieka jest „zbawienie w Bogu”, zaś najwyższą wartością ziemską jest Naród (pisany jako rzeczownik zawsze wielką literą):

Naród, rozumiany jako trwała, organiczna wspólnota kulturowa pokoleń przeszłych, obecnych i przyszłych, stanowi dla nas najwyższą wartość doczesną. Członkiem Narodu polskiego jest każdy, kto poczuwa się do bycia Polakiem, odczuwa przywiązanie do polskiej tradycji i historii oraz jest uznawany przez wspólnotę narodową za rodaka. Potępiając rasizm biologiczny, postulujemy zachowanie stanu homogeniczności etnicznej, który sprzyja utrzymaniu pokoju społecznego i stabilności państwa.

Z kolei państwo jako organizacja ma przede wszystkim służyć Narodowi:

Państwo polskie jest emanacją zbiorowej woli Polaków. Państwo jest organizacją polityczną Narodu służącą pełnemu i wszechstronnemu rozwojowi członków Narodu oraz zabezpieczeniu interesów narodowych. Państwo polskie, pełniąc funkcję służebną wobec Narodu polskiego, będzie jednocześnie pełnić funkcje wychowawcze i będzie zobowiązane do umacniania tożsamości narodowej w szczególności poprzez kultywowanie polskiego dziedzictwa kulturowego i prowadzenie racjonalnej polityki pamięci opartej na prawdzie historycznej, wolnej od zewnętrznych wpływów (Deklaracja ideowa ONR, 2017).

Podobnie rzecz ma się w deklaracji ideowej Młodzieży Wszechpolskiej, w której czytamy m.in.: „Uznajemy, że naród jest najważniejszą wartością doczesną. Pierwsza po Bogu służba należy się własnemu narodowi” oraz „Naszą wspólną pracą dążymy do zbudowania katolickiego państwa narodu polskiego, państwa stanowiącego filar europejskiej cywilizacji łacińskiej” (Deklaracja ideowa MW, 2017). Mimo wielu postulatów

o charakterze uniwersalnym, obie deklaracje cechuje przede wszystkim wezwanie do odrzucenia wartości humanistycznych i personalistycznych (zazwyczaj zbiorczo nazywanymi „lewicowymi” lub „lewackimi”), a także wrogość (czy wręcz nienawiść) do wszystkiego, co w danej konkretnej chwili postrzegane jest jako nie nasze, nie „czysto” polskie. Widać to już choćby w sposobie, w jaki ONR definiuje „rodaka”: to ktoś, kto jest za takiego uznany przez „wspólnotę narodową”. Uznanie takie nie posiada żadnych empirycznych kryteriów klasyfikacyjnych, jest czysto „świadomościowe”, a więc z natury swej kapryśne i zmienne.

Z przedstawionych postulatów można wyciągnąć kilka wniosków dotyczących nacjonalizmu jako etosu grupowego. Po pierwsze, naród jest tu dobrem nadrzędnym, najistotniejszą zbiorowością dla człowieka, której inne zbiorowości powinny zostać podporządkowane. Podporządkowanie odnosi się także do prymatu narodu nad jednostką, nad jej interesami i możliwymi innymi tożsamościami. Ten antyindywidualistyczny charakter nacjonalizmu neguje oświeceniowe dążenia emancypacyjne do uznania za ważniejsze pozycje osiągniętych niż pozycje przypisanych, urodzenie się bowiem członkiem danego narodu wymusza na nim określoną tożsamość i określoną lojalność, której nie może przekroczyć lub nie powinien tego robić, nawet jeśli są ku temu okoliczności. Tym samym, jak podkreślał Leszek Kołakowski (1981), nacjonalizm jako instykt grupy pierwotnej odrzuca czy też umniejsza znaczenie praw jednostki do samostanowienia, do wyboru różnych opcji życiowych, ponieważ podmiotem, który ma dokonać emancypacji i samostanowienia nie jest podmiot indywidualny, lecz podmiot zbiorowy. Ten zaś w imię swojej siły i spójności rości sobie pretensje do narzucania wyborów podmiotom indywidualnym, uzasadniając to przekonaniem, że rozwój jednostki jest możliwy tylko w kręgu oddziaływań narodowych, że jej natura indywidualna urzeczywistnia się wyłącznie w kontekście danej kultury narodowej.

Po drugie, instykt grupowy nacjonalizmu ujawnia się także zawsze w wyrazistym przeciwstawieniu grupy własnej grupom obcym. Nacjoniści rozumieją naród jako typ grupy naturalnej, w której dochodzi do kontaktów bezpośrednich i osobowych (*face to face relations*), choć z oczywistych względów nie posiada on takiego charakteru, bowiem jest zbiorowością makrospołeczną, której członkowie nie tylko się nie znają, ale także nie utrzymują ze sobą nawet powierzchownych kontaktów. Nie przeszkadza to jednak nacjonalistom w przyznawaniu narodowi właściwości organicznych, które odróżniają go od „innych”. Ten podział na świat „nasz” i „innych” jest oczywiście stosowany w wielu opisach bardzo różnych relacji społecznych, opisy te jednak podkreślają równocześnie, że obok tego podziału ludzie równie często stosują kategorię „my”, która pozwala na przekraczanie różnic w kierunku dążeń uniwersalistycznych. Dla nacjonalizmu jednak rozróżnienie to posiada szczególne znaczenie, bowiem dzięki niemu podkreślana jest wyjątkowość i unikatowość danego narodu, a także miejsca urodzenia i kultury, które stają się mentalnymi determinantami jednostkowo-zbiorowego postrzegania siebie i świata. To rozróżnienie potrzebne jest również grupowemu instyktowi nacjonalistów do podkreślania stałego zagrożenia ze strony innych, bowiem „inni” to nie tylko zespół różnic, lecz przede wszystkim wróg, ktoś, kto stanowi realne lub potencjalne zagrożenie, zakładając jednocześnie, że stan wspomnianej wyżej „homogeniczności etnicznej” takich zagrożeń ze strony „swoich” nie przyniesie. Tym samym nacjonalizm podkreśla, że właściwe i zasadne jest dzielenie świata ludzkiego na wzajemnie wykluczające się grupy, które nie powinny się przenikać, ponieważ prowadzi to do osłabienia witalnych

i świadomościowych sił narodu. Konflikty narodowe uznają nacjonałiści nie tylko za nieuniknioną konieczność podkreślania własnej odrębności narodowej, lecz także za probierz własnej spójności, integralności i zdolności do poświęceń. Można zatem zaryzykować stwierdzenie, że im więcej wrogów wynajdują nacjonałiści, tym pewniej czują się we własnej tożsamości.

Po trzecie, grupowy instykt nacjonalizmu wiąże się także z uznaniem narodu za prawowitego suwerena wszelkiej władzy, co szczególnie widać w kwestii stosunku nacjonalizmu do państwa. Państwo postrzegane jest przez nacjonalistów jako konieczne narzędzie realizacji narodowej polityki tożsamościowej, gdzie konkretna grupa narodowa uzyskuje uprzywilejowaną pozycję względem innych. Tym samym nacjonalizm głosi nie tylko przekonanie o niezbędności realizacji interesów grupy narodowej przez organizację państwa, ale przede wszystkim przekonanie o tym, że tylko państwo, którym władają siły narodowe, jest w stanie to uczynić. Innymi słowy: grupowy instykt nacjonalizmu sprzężony z ideą suwerenności ludu dąży to takiego określenia relacji między państwem a narodem, w którym będzie on nie tylko dominującą pośród innych grup, lecz także w którym sam stanie się państwem. Odwołując się do klasyfikacji typów tożsamości zbiorowej, którą zaproponował Manuel Castells, można powiedzieć, że grupowi nacjonałiści chcą przejść z pozycji tożsamości oporu do pozycji tożsamości legitymizującej (2008, s. 23). Tożsamość oporu konstruowana jest przez tych aktorów społecznych, którzy uznają, że znajdują się w gorszym położeniu, w warunkach dewaluacji lub stygmatyzacji przez logikę dominacji. Tożsamość ta jest konstruowana na zasadach przeciwstawienia się regułom, na jakich zbudowane są instytucje społeczne. Z kolei tożsamość legitymizująca jest narzucana przez instytucje społeczne, szczególnie państwo, w celu rozszerzenia i racjonalizowania ich dominacji wobec pozostałych aktorów społecznych. Wizja państwa prezentowana przez grupowych nacjonalistów opiera się więc na naiwnym populizmie kierowanym resentymentem.

Po czwarte, nacjonalizm grupowy kieruje się zazwyczaj etnocentryzmem, a więc przekonaniem o wyłączności prawdy i dobra własnej grupy, brakuje mu zatem choćby minimalnego nastawienia relatywistycznego, które dopuszczaloby, że może się w pewnych kwestiach mylić. To musiałoby bowiem prowadzić do sytuacji, w której stanowiska w kwestiach społecznych i politycznych są konsensualnie uzgadniane. Im silniejsze przekonanie etnocentryczne, tym większe zamknięcie i wsobny izolacjonizm, przemycany pod hasłami rzekomej ochrony tego, co „lokalne” przed niechcianymi konsekwencjami globalizacji, postrzeganej jako zagrożenie dla ładu narodowego. Etienne Balibar (2007, s. 298) stwierdza, że współczesne ruchy nacjonalistyczne przyjmują najczęściej biblijną formułę „narodu wybranego”, wskazując na zawarte tu przeciwieństwa: „naród” jako wspólnota uniwersalistyczna jest sprzeczna z ideą bycia „wybranym”. W praktyce grupowych nacjonalistów nie jest to jednak sprzeczność, bowiem swój etnocentryzm (partykularyzm) zasłaniają odwołaniem się do boga jako wartości absolutnej (uniwersalizm), co, zdaniem Balibara, wskazuje na to, że nacjonalizm współczesny stanowi złaicyzowaną wersję wielkich religii, z ich ideałem powszechnej sprawiedliwości i braterstwa ludzi.

Podsumowując, należy zaznaczyć, że nacjonalizm grupowy pomimo odwoływania się zarówno do retoryki prawicowej (obrona tożsamości narodowej), jak i lewicowej (konstrukcja i etniczna krystalizacja „ludu” jako obywatelskiej zbiorowości), zawsze jest ostatecznie autorytarny. A w każdym razie przejmując państwo,

nacjonalizm zapewnia sobie środki — prawne, finansowe, medialne i edukacyjne — do zarówno moralnej dewaluacji przeciwników politycznych, jak i przedstawienia takiej wizji świata, w której odrzuca się liberalną wartość państwa jako kooperacji niezgody na rzecz strachu przed wrogiem. Nacjonalizm kieruje się etosem grupowym, a nie etosem państwowym, to znaczy, że nawet myśląc o państwie, nadal posługuje się określeniami, które wykluczają, a nie włączają.

Lekcja, jakiej udziela nam Sośnicki odnośnie do wychowania państwowego i niebezpieczeństw mu zagrażających, jest — jak wskazywałem na konkretnym przykładzie — do dziś aktualna. Słabość państwa nie polega na tym, że nie jest ono zdolne do prawnego zneutralizowania dążeń ugrupowań nacjonalistycznych (bo takie prawo obowiązuje), lecz na tym, że wychowanie państwowe skupia się głównie na formalnej znajomości instytucji państwowych, nie zaś na dyskutowaniu przebiegu procesów sprawowania władzy i udziału w nich obywateli, co skorelowane jest u uczniów z niskim poczuciem wpływu na działania instytucji szkolnych i społecznych (Pawlicki, 2013). Wychowanie państwowe także przechowuje całą gamę mitów nacjonalistycznych, nie doprowadzając do ich intelektualnego rozbrojenia i dekonstrukcji. Nie dziwić powinno zatem, że młodzież dokonuje wyborów politycznych wśród ugrupowań, które cynicznie obiecują im partycypację w życiu społecznym i politycznym, choć w rzeczywistości partycypacja ta ma wyłącznie podkreślać siłę „swoich”.

## Bibliografia

- Balibar E. (2007). *Trwoga mas*. Przeł. A. Staroń. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- Billig M. (2008). *Banalny nacjonalizm*. Przeł. M. Sekerdej. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Budyta-Budzyńska M. (2010). *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Castells M. (2008). *Siła tożsamości*. Przeł. S. Szymański. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gellner E. (2009). *Narody i nacjonalizm*. Przeł. T. Hołówka. Warszawa: Wydawnictwo Difin.
- Deklaracja Ideowa Młodzieży Wszepolskiej. Zaczepnięte 15 listopada 2017. Strona internetowa <http://mw.org.pl/about/deklaracja-ideowa>
- Deklaracja Ideowa Obozu Narodowo-Radykalnego. Zaczepnięte 15 listopada 2017. Strona internetowa [www.onr.com.pl/deklaracja-ideowa](http://www.onr.com.pl/deklaracja-ideowa)
- Goodwin B. (2014). *Using Political Ideas*. Chichester: Wiley.
- Guérot U. (2017). *Europejska wojna domowa*. Przeł. B. Nowacki. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Hobsbawm E. (2010). *Narody i nacjonalizm po 1780 roku: program, mit, rzeczywistość*. Przeł. J. Maciejewski, M. Starnawski. Warszawa: Wydawnictwo Difin.
- Jaskułowski K. (2009). *Nacjonalizm bez narodów: nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kołakowski L. (1981). Ludobójstwo i ideologia. *Aneks*, 24-25, 171-188.
- Pawlicki A. (2013). *Co to znaczy dobry samorząd? Perspektywa ewaluacji zewnętrznej*. Warszawa: Centrum Edukacji Obywatelskiej.

- Sartori G. (1994). *Teoria demokracji*. Przeł. P. Amsterdamski, D. Ginnberg. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Scruton R. (2002). *Słownik myśli politycznej*. Przeł. T. Bieroń. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Sośnicki K. (1933). *Podstawy wychowania państwowego*. Lwów-Warszawa: Książnica-Atlas.
- Śliwerski B. (2017). *Meblowanie szkolnej demokracji*. Warszawa: Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska.
- Weber M. (2002). *Gospodarka i społeczeństwo*. Przeł. D. Lachowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wołoszyn S. (1998). *Nauki o wychowaniu w Polsce w XX wieku. Próba syntetycznego zarysu na tle powszechnym*. Kielce: Wydawnictwo Strzelec.
- Znaniński F. (1990). *Współczesne narody*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

### Summary

#### **From banal to intrusive nationalism – on Kazimierz Sośnicki's idea of state education**

The paper discusses a significant aspect of Kazimierz Sośnicki's: idea of the state and state education. Using a reconstruction of Sośnicki's fundamental assumptions, the author focuses on the dangers posed to the functioning of the state and the role of education within the state by submitting it to nationalist forces and groups. Nationalism is conceived here as a group instinct different from the state ethos, which may lead to authoritarian forms of the state.

**Keywords:** general pedagogy, Kazimierz Sośnicki, nationalism, state education.